Hallo! Hallo! Urocza Janetka Gaynor, posiadająca legjon wielbicieli, flirtuje przez telefon.

Irena Eisinge, podbiła serca łodzian w operetce „Dwa serca biją w walca takt“

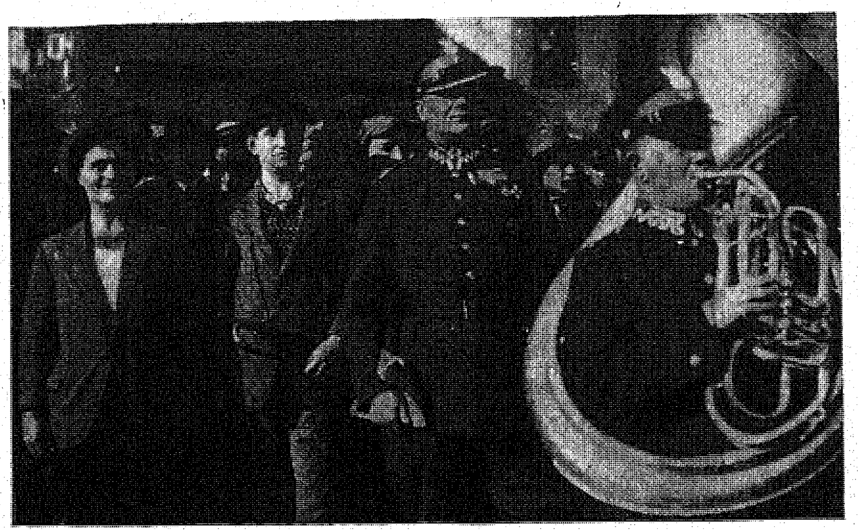

Ułani, Ułani! Ulubieńcy całej Polski, Walter, Dymsza i Krukowski na czele rekrutów.

Fragment z filmu „Zwycięstwo“.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego“.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK. VIII. NIEDZIELA, dnia 28 sierpnia 1932 roku. Nr. 35

Na półkolonjach letnich w Chojnach.

W okresie szalejącego bezrobocia, pogłębiającego niedostatek wśród ludności miast i miasteczek wiele uczynił dobrego samorząd powiatowy łódzki. Przedewszystkiem zdecydowano tutaj, by okres lata należycie został wyzyskany w kierunku poprawy fizycznego stanu zdrowia młodzieży i dziatwy miast i miasteczek powiatu łódzkiego Zorganizowano tedy kolonje i półkolonje l tnie dla dziatwy. Jedną z takich półkolon ji urządzono w Chojnach uczestników jej widzimy na zdjęciu powyższem Dziatwa wypoczęta i dożywiona organizuje popisy gimnastyczne, którym przyglądają się tłumnie zebrani mieszkańcy Chojen.

Fot. A. Meyer, tel 108-61

Teatralja.

O „Rulecie“ — Fodora mieliśmy sposobność pisać już coś niecoś z okazji jej prapremjery wiedeńskiej. Obecnie tę najnowszą komedję popularnego pisarza węgierskiego gra Teatr Letni w Warszawie —a sądząc z głosów krytyki i zadowolenia publiczności sukces warszawski „Rulety“ będzie nie mniejszy od wiedeńskiego. Pomysł jest zręczny, świeży i całkiem moderne para nowożeńców przybywa do Monte-Carlo w podróży poślubnej, w parę godzin po dopełnieniu obrzędu. Pan młody zamiast korzystać z przysługujących mu praw udał się do Kasyna i tam beznadziejnie — wsiąkł. Na szczęście panna młoda nie jest pierwszą lepszą gąską, któraby na powrót marnotrawnego pod każdym względem małżonka czekała „we łzach i w trwodze“. Śliczna Ela zabawi się na swój sposób udając damę z wysokiego półświatka nawiąże interesującą znajomość z jakimś globe—trotterem w luksusowej sali restauracyjnej, a gdy ten wytrawny koneser pozna sie bez trudu na piękności, niewinności i charmeie Eli porzuci opętanego przez demona gry małżonka i z owym starszym panem uda się w prawdziwą podróż poślubną.

Komedja Fodora ma wdzięk, dowcip i szereg zabawnych sylwetek, bardzo dobrze naszkicowanych; pierwszorzędna obsada z pp. Lubieńską, Różańską, Stępowskim i Grabowskim na czele uwypukla bez zarzutu wszystkie walory „Rulety“, doby wajac z niej akcenty prawdziwej werwy życia, wesołości.

Jak podaje prasa warszawska, jedną z osobliwości budowanego przez Z. A. S. P. teatru przy ul. Karowej będzie jego scena

Świetna artystka scen rewjowych p. Nina Tomska, występująca w teatrze rewji „Gong“ w Łodzi, podbiła serca łodzian.

której szerokość wyniesie 15 metrów, głębokość zaś 8 i pół. Tym sposobem pod względem szerokości scena ta będzie drugą w Europie, gdyż tylko Wielka opera w Paryżu ma scenę szerszą — 15,5 mtr. Natomiast scena opery wiedeńskiej ma już tylko 13,5 mtr. szerokości, w Londynie 13 m w Warszawie — 12 mtr. Głębokość sceny w teatrze przy ul. Karowej wyniesie 14 mtr., a wysokość ponad poziom 18 mtr. co pozwoli wciągać do góry najwyższe dekoracje.

Wśród sztuk, które znaleźć się mają w sezonie nadchodzącym na repertuarze Teatru Narodowego w Zagrzebiu, umieszczono również „Balladynę“ — Słowackiego. Należy zaznaczyć, że teatr zagrzebski interesuje się już od dłuższego czasu bardzo żywo twórczością dramatyczną polską i chętnie sztuki polskich autorów wystawia. Tak np. w sezonie ubiegłym wystawiono w Zagrzebiu: „Dom Kobiet“ — Nałkowskiej i „Sztubę“ — Leczyckiego

Ciekawą imprezę zainicjonowało grono artystek i literatek paryskich. Założyły one mianowicie niewielki narazie teatrzyk pn. „Studio Feminin“, którego cały zespół aktorski zarówno jak techniczny i administracyjny składa się wyłącznie z kobiet. Ale na tem nie koniec: sztuki, które teatr ten będzie wystawiał, muszą być napisane obowiązkowo przez kobiety; w razie ilustracji muzycznej, autorem jej musi być również kobieta. „Studio Feminin ma zamiar rozpisać wkrótce konkurs na najlepszy utwór dramatyczny, którego autorem musi być, oczywiście także kobieta. Celem tej imprezy będzie udowodnić, że kobiety całkowicie i bez zastrzeżeń, zupełnie bez pomocy mężczyzn, potrafią dać sobie radę z prowadzeniem teatru. Patrząc nieco dalej i głębiej, możnaby dojść do wniosku, że motywem powstania tego oryginalnego „Studio“ była spóźniona trochę chęć odwetu za te dawne czasy, gdy kobiety nie brały udziału w przedstawieniach teatralnych, nie były autorami utworów dramatycznych i wogóle znajdowały się poza nawiasem życia teatru. Okazuje się, że historja nietylko się powtarza, ale czasem — mści się także, jak np. w tym wypadku.

Z ogłaszanej corocznie przy końcu sezonu statystyki repertuarowej „Comedie Francaise“ dowiadujemy się, że pierwsza ta scena francuska dała w sezonie ubiegłym 483 przedstawienie. Na pierwszem miejscu kroczy Moljer (85 przedstawień). Z autorów współczesnych wysunął się na czoło P. Raynal, któremu poświęcono 46 przedstawień.

Duet Rossilliano występami swojemi w „Louvrze“ zdobył sobie uznanie Łodzi.

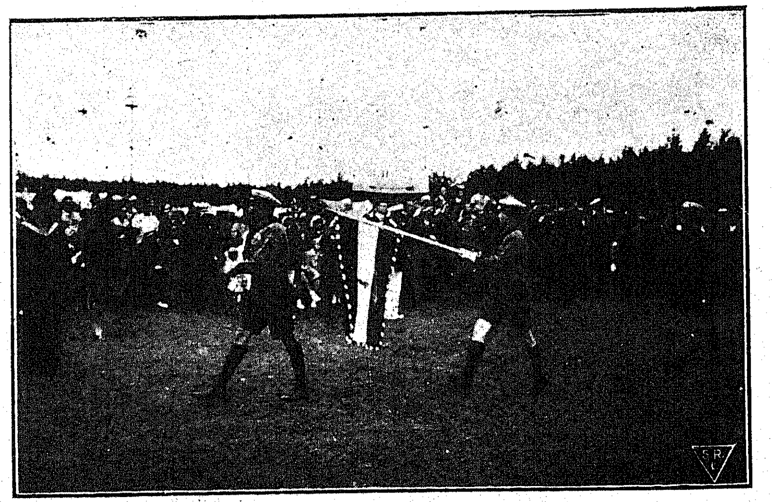

Ze zlotu skautów wodnych w Polsce: przemarsz polskich harcerzy wodnych.

W. „Wiad. Liter.“ znajdujemy ciekawą notatkę informacyjną, dotyczącą głośnej u nas — dzięki perypetjom lwowskim sztuki Tretjakowa pt. „Ryczcie Chiny!“ Sztuka ta została napisana w r. 1924 i wkrótce po napisaniu — wystawiona była w licznych teatrach rosyjskich, odnosząc ogromne sukcesy. Poza Rosją dramat T. wystawiono najpierw we Frankfurcie, w przeróbce Leo Lanii, a później w innych miastach niemieckich. W r. 1930 „Ryczcie Chiny!“ grał w Berlinie bawiący tam na gościnnych występach Teatr Meyerholda; przedstawieniom tym towarzyszyły wówczas demostracje polityczne. W Kolonji grano sztukę na stadjonie miejscowym w obecności — 6000 osób. Później — w przekładach — „Ryczcie Chiny!“ zawędrowały aż do Azji i grane były w Tokio i w Kantonie. W znacznie złagodzonej wersji wystawiono sztukę tę również w N. Jorku. Ze względu na wybitne tendencję anty—angielskie, za broniono zupełnie wystawiania jej w Anglji; jedyne jej przedstawienie na terytorjum brytyjskiem odbyło się w Manchesterze, w zamkniętym teatrze stowarzyszenia „Unnamed Society“.

Moskiewski teatr dramatyczny wystawił niedawno sztukę wybitnej pisarki rosyjskiej Sejfulliny pt. „Poputcziki“. Dramat ma za treść dzieję pisarza, sympatyka rewolucji który jednak nie może się zdobyć bez zastrzeżeń na przyłączenie się do ruchu komunistycznego i — w swem odosobnieniu — ginie. Sztuka nie posiada poważniejszej wartości ale znamienna jest jako wyraz przeistoczeń duchowych autorki, która niegdyś należała sama do kategorji t. zw. poputczików, obecnie zaś uznała za właściwe „zrehabilitować“ się ortodoksyjno komunistycznem wyznaniem wiary w napisanej jakby „na zamówienie“ sztuce. Sejfulina zdolna nowelistka i powieściopisarka nie jest już zresztą pod tym wzgędem ani pierwszą anil ostatnią.. Delta.

P. Mazarakowa oprowadza przedstawiciela naszego pisma mecenasa Jana Stypułkowskiego z małżonką po „Jasnem Wybrzeżu“ w pobliżu Jastrzębiej Góry. Wzrasta tu w szybkiem tempie kolonja nowych, pięknych domków 3-pokojowych, których cena wynosi 8 tys. złotych. Przed domkami temi wykonane zostało powyższe zdjęcie.

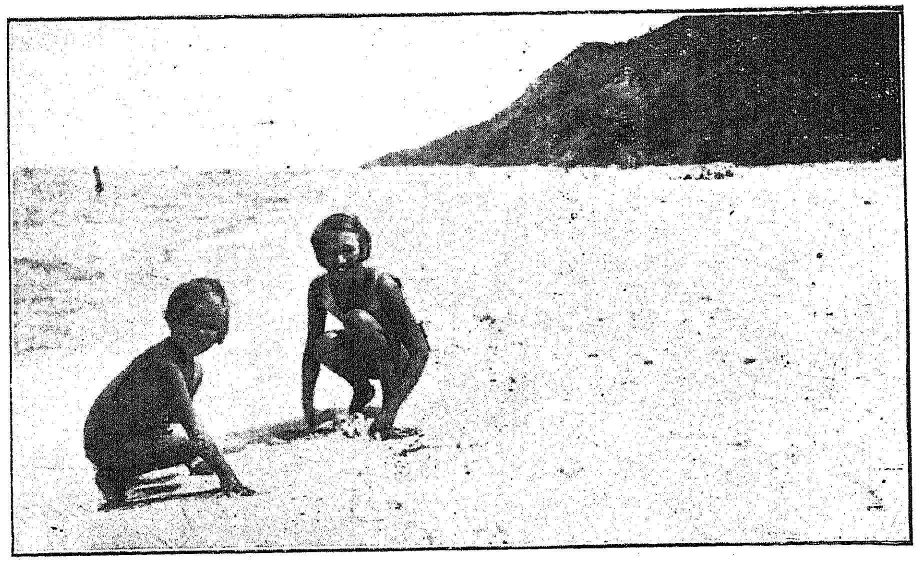

Dzieci na plaży w Jastrzębiej Górze nad Bałtykiem.

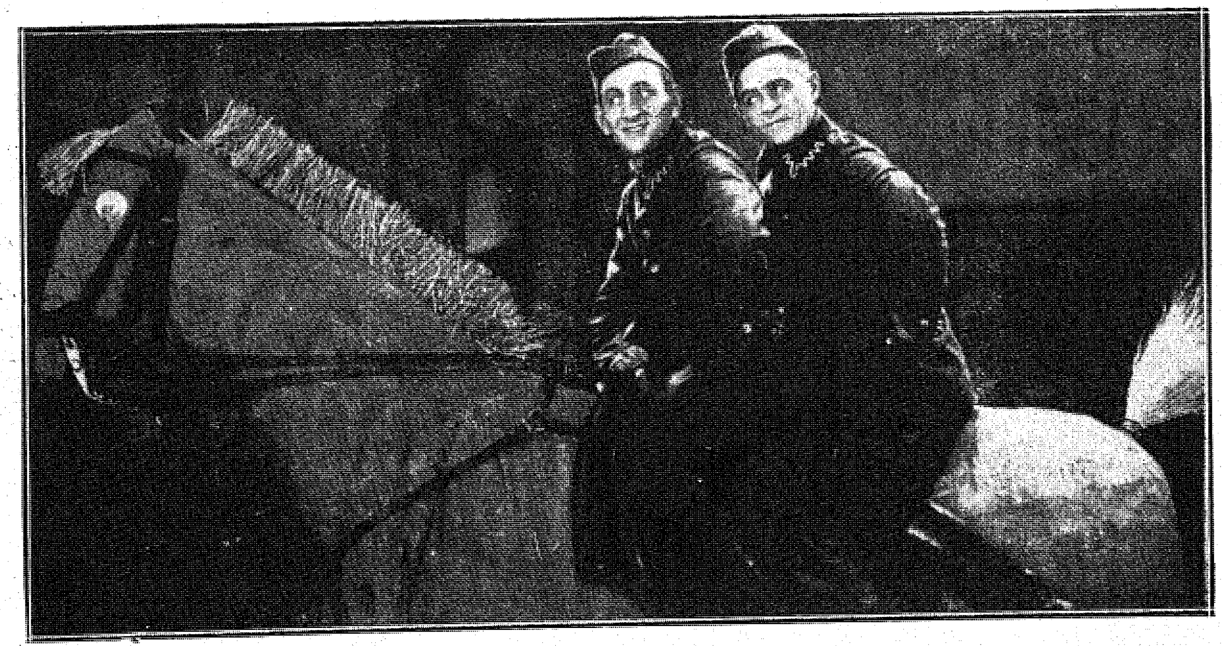

Popularni w całej Polsce Kazimierz Krukowski i Adolf Dymsza jako „ofermy“ ułańskie.

Ponury człowiek w czarownym zakątku.

Jak sen przemija wrażenie krótkiego pobytu w ogrodzie, w którym żyje wygnany dziś jeden z założycieli i duchowych wodzów Rosji Sowieckiej Lew Trocki. A przecież to nie sen..

Odwiedziła go onegdaj na wygnaniu znana węgierska dziennikarka, p. Edyta de Vasvary, która w barwnych słowach opisuje swe przeżycia w miejscowości tureckiej Büyükada, gdzie właśnie przebywa obecnie Trocki:

Opuściwszy pokład statku, którym przybyłam z Konstantynopola do Büyükada — opowiada ona — udałam się natychmiast do szefa tamtejszej policji z prośbą o podanie mi dokładnego adresu Trockiego.

— Nie mogę Pani adresu odmówić — powiedział płynną francuszczyzną — ale z wywiadem nie będzie Pani wogóle miała szczęście.. Trocki żyje całkiem samotnie, zdala od ludzi nie przyjmuje nikogo i zajmuje się przeważnie łowieniem ryb. Ponieważ nie dopuszcza się nikogo niema zatem żadnego celu, aby Pani się tam fatygowała. a osobiście nie doradzam Pani tego bardzo niebezpiecznego eksperymentu..

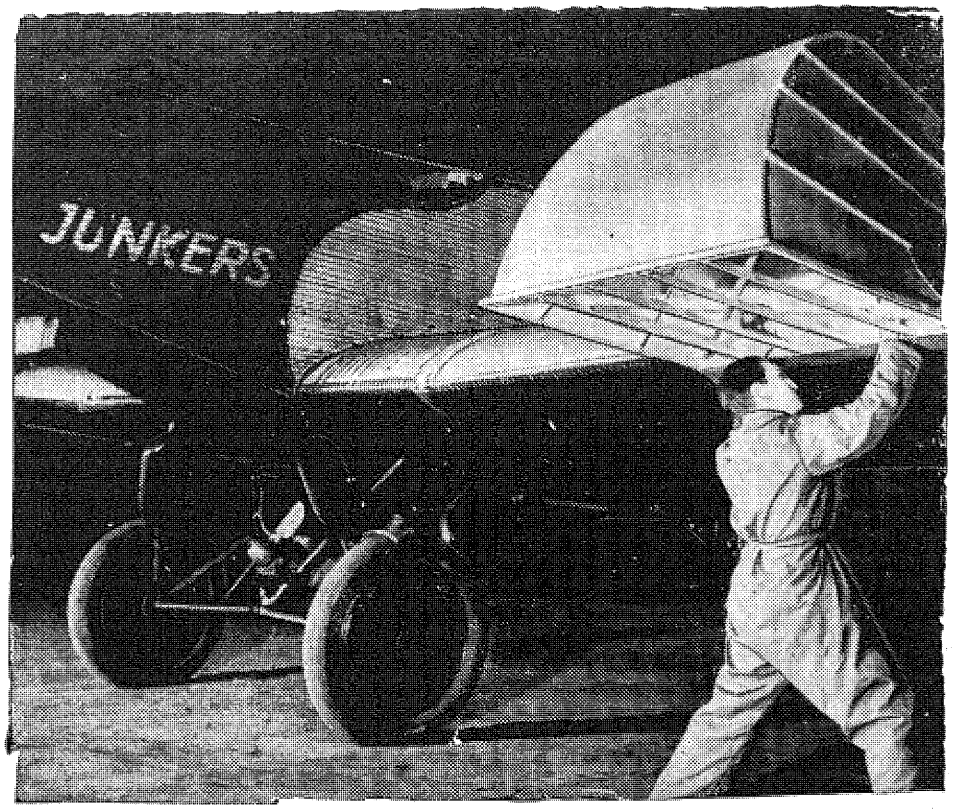

Konstruktor Sablatnig, przymocował ostatnio do swego samolotu megafon, umożliwiający nadawanie audycyj z wysokości 300—600 metrów. Aparat tak zainstalowano na skrzydłach samolotu, iż warkot motoru zupełnie nie przeszkadza

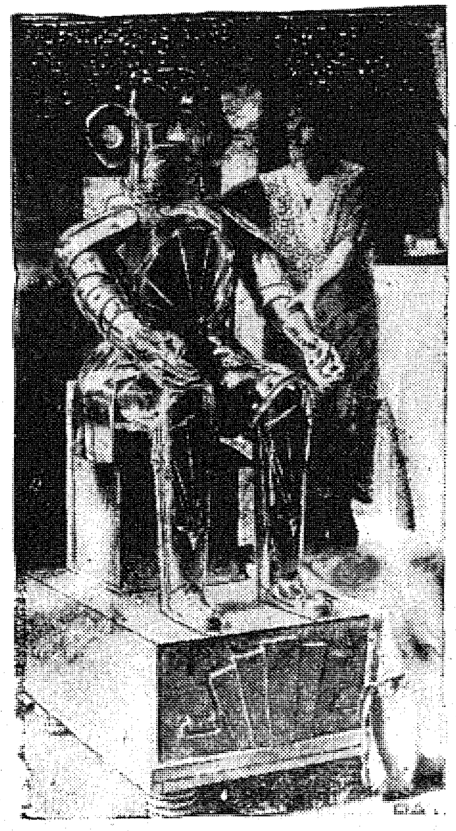

Atrakcją wystawy radjowej w Londynie jest mechaniczny człowiek „robot". Włada on wszystkiemi językami z wyjątkiem rosyjskego. Wystarczy podobno tylko przemówić do niego parę słów w danym języku Zdjęcie nasze przedstawia Mister Robota— niklowego gentlemana wagi dwóch tonn.

Po tych kilku niebardzo zachęcających słowach nie pozostawało mi nic innego jak przecież udać się do willi Trockiego. Po drodze zastanawiałam się, jak jednak najskutecznej dojść do celu. Wszelkie ewentualne strategiczne pociągnięcia nie zdałyby się na nic, wobec czego postanowiłam zdać się na przypadek i czekać jak się wydarzenia same rozegrają.

Już samo znalezienie willi nie należy do rzeczy łatwych, znajduje się ona bowiem daleko na uboczu miasta i tylko stromą, do morza prowadzącą ścieżką dojść można do miejsca, w którem wegetuje samotnie wielki, aczkolwiek przewrotny współpracownik Lenina. Znalazłszy nareszcie willę, staje człowiek niemile rozczarowany pod glinianym parkanem o przeszło metrowej wysokości, tak że widoczny jest zaledwie dach willi. Na szczęście odchylona była furta ogrodowa, wobec czego skorzystałam chętnie z tej rzadkiej sposobności i wstąpiłam.

Przywitała mię czarowna, mała psina i jakiś młody chłopak turecki widocznie pomocnik ogrodnika. Wyjął z ust swą małą fajkę i usiłował przemówić do mnie jak najbardziej zrozumiale w swym ojczystym języku. Gdy doszedł do przekonania, że go nie rozumiem, wszedł rychło do willi, najprawdopodobniej, aby kogoś stamtąd wywołać, a ruchem ręki wskazał mi miejsce, gdzie mogłam usiąść.

W czasie jego nieobecności wykorzystałam chętnie sposobność rozejrzenia się po podwórzu tego domku, którego front wychodzi na morze i dziwiłam się bardzo, dlaczego okna, będące i tak w cieniu, są stale zamknięte i zasłonięte żaluzjami.

Byłabym może jeszcze więcej zauważyła, ale wtem ukazał się jakiś młody, wcale przystojny mężczyzna, który czystą niemczyzną dał mi do zrozumienia, że pobyt w tem miejscu jest stanowczo wzbroniony. Jakkolwiek przygotowana byłam na podobnego rodzaju przywitanie, to jednak byłam bardzo rozczarowana, że człowiek ten, napozór przeczny przyglądał mi się z takiem niedowierzaniem.. Zapytałabym go tak chętnie o głównego mieszkańca tej willi i o jego całe otoczenie.. Ale on zdawał się wogóle nie mieć chęci do konwersacji; rysy jego twarzy zdradzały fizjognomję taksamo zamkniętą, jak te okna willi, a ponieważ nie było bynajmniej wskazane wdawać się z tego rodzaju osobnikiem, pożegnałem go opuszczając corychlej bogaty w palmy ogród.

Wracam więc znowu tą samą stromą ścieżyną ku morzu, gdy wtem wpadło mi na myśl wynająć motorówkę, aby zobaczyć przynajmniej front tej willi. Z rozkołysanej łodzi można było istotnie zobaczyć cały fronton willi, tembardziej, że nie była ona wogóle pod nadzorem żadnych cerberów. Zauważyłam, że przednia część ogrodu, dochodziła aż do samego morza.

O CZEM MYŚLI TEN SAMOTNIK...

Jakaś samotna łódź kołysała się obok brunatnego domku z desek, służąca zdaje się, jako prymitywna kabina kąpielowa

Wszystkie okna do morza stały otworem, ale nikogo nie można było w całej willi zauważyć i odnosiło się mimowoli wrażeni-e, że w tym pięknym pielęgnowanym ogrodzie mieszkają raczej duchy, a nie ludzie.

Obserwując dokładnie dom, ogród i całe otoczenie, doszłam do wniosku, że Trocki sam nie mógłby wybrać dla siebie chyba bardziej malowniczego miejsca pobytu. Wyspa Büyükada należy do najpiękniejszych miejscowości w całej Europie i przypomina charakterem swym przecudowne Carpi. W dali chwieją się nadnaturalniej wielkości oleandry, a wyżej nad niemi cyprysy. Spoglądając z oddali na piękną stromą drogę, na jadących na osiołkach tubylców oraz na umajone lasami wierzchołki ciągnących się romantycznych gór, odczuwa się potrzebę nasycenia swych ócz tym rzeczywiście rajskim widokiem ziemi

Ten piękny zakątek, otoczony modremi falami morza Marmara, stworzony chyba tylko dla zakochanych par, stał się więc, drugą ojczyzną Trockiego. Tu żyje ten niegdyś tak straszny wódz Sowietów w cichej samotności i.. łowi ryby. O czem on właściwie myśli, gdy z wędką w ręce czyha na życie niewinnych rybek? Tego nie wie dotychczas żaden człowiek i tego zdaje się, nikt się tam nie dowie, bo jakkolwiek wyspa Büyükada leży cała skąpana w słońcu Południa, to jednak sama willa, w której mieszka Trocki, otoczona jest pod wielu względami i nimbem mistycyzmu.

W Niemczech cieszy się powodzeniem film pn. „Blücher". Na zdjęciu widzimy Fryderyka Wilhelma III, Franciszka I-go i Aleksandra I.

Generał San Jurjo ,przywódca rebelji monarchistycznej w Hiszpanji, która zakończyła się zupełnem niepowodzeniem. Główni przywódcy, a między innymi i gen. San Jurjo, zostali ujęci i oddani pod sąd wojenny.

Maureen O'Sulliwan i John Gavrick w filmie pn. „Rok 1980.

Filmowanie najgłębszych oceanów jest już możliwe.

Doktór Hartman, sławny amerykański badacz życia głębin morskch, skonstruował po 20 letnich wysiłkach aparat, który wywołał wielką sensację i wzbudził wielkie nadzieje wśród uczonych. Aparat ten umożliwia obserwację największych nawet głębin morza, umożliwia fotografowanie życa tych głębin, a co najciekawsze, umożliwia dzięki niesłychanie pomysłowej aparaturze oglądanie — jakby na ekranie filmu — nawet na dość odległym punkcie na ziemi, tego wszystkiego, co się współcześnie dzieje na dnie oceanu.

Aparat zbudowany został w kształcie dość dużej kuli. Ma powłokę stalową. Na powierzchni tej kuli znajdują się duże okna z bardzo grubego szkła. Wewnątrz kuli mieści się przedewszystkiem niesłychanie silna lampa łukowa, która oświetlać może ciemności podwodne na bardzo duże przestrzenie. Obok lampy znajdują się specjalne aparaty: fotograficzny i filmowy. Wszystkie trzy mechanizmy są połączone przy pomocy drutów elektrycznych razem związanych i uplecionych w jedną grubą linę z okrętem, pływającym na powierzchni morza. W linie tej znajduje się ponad to cały szereg szkieł skonstruowanych, jakby luneta, tak, że siedząc wygodnie w kabinie okrętowej i mając do niej doprowadzoną ową linę można oglądać wszystko to, co się dzieje na dnie. Oczywiście nie trzeba sobie wyobrazać, że zagląda się do owej niby lunety. Wylot jej jest tak ustawiony, że ma przed sobą ekran, na który pada żywe odbicie z dna morskiego. Przy odpowiednich kombinacjach, można znowu obrazy z tego małego ekranu przerzucić odrazu nawet o paręset metrów dalej, a więc z okrętu na brzeg i na innym ekranie, w powiększeniu, obserwować wszystko.

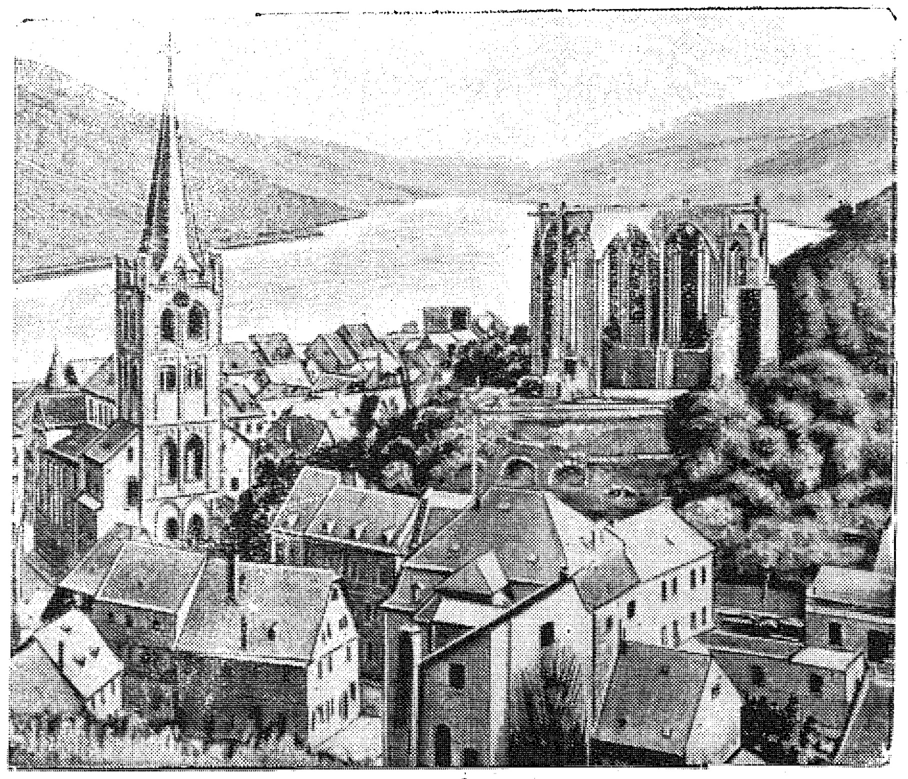

Ogólny rzut oka na jedno z miast nadreńskich.

Wiadomo, że do tej pory ze względu na wielkie ciśnienie wody można było dostawać się tylko do określonej głębi morskiej. Skutkiem tego żaden człowiek własnemi oczyma nie mógł obserwować ani roślinności, ani ryb i żyjątek podwodnych np. na głębokości 500 czy 700 metrów. Flora i fauna takich głębin morskich zmuszona do stosowania się do specjalnych warunków dna morskiego, a więc: ciemności i braku światła, specjalnej ilości soli, temperatury, rozwija się i żyje tam w całkiem specjalnych warunkach, których domyślamy się, które z dość dużem prawdopodobieństwem oceniamy, ale, które na właściwym terenie nie mogły być dotąd obserwowane. Dzięki aparatowi Hartmana będzie teraz możliwe oglądać życie największych głębin, fotografować i flmować rzeczy ciekawe. Wiadomo, że do światła w wodzie pędzą ryby.

Niewątpliwie będą szły do światła dziwne stwory i kto wie, czy nieraz nie będziemy mogli chwytać na gorąco walk o żer pomiędzy różnemi tego rodzaju dziwolągami.

Oskar Pilc, długoletni majster tkacki wraz ze swoją małżonką, Genowefą z Barnetów — Łodzianie przebywający od 4 lat w Orosławji—Jugosławja, obchodzą w dniu 31 sierpnia r. b. swe srebrne gody.

Dzieci Polskie z Niemiec na kolonjach letnich w Wodzinku w powiecie łódzkim. Na zdjęciu widzimy m. in. prezesa Rydlewicza, zastępcę starosty Rżewskiego p. Rukę, naczelnika Gerlinga i ref. Augustyniaków w otoczeniu dziatwy.

Zwiększenie selekcji w odbiornikach.

Wielu radjosłuchaczów oraz radjoamatorów, posiadających odbiorniki lampowe czy też kryształkowe, uskarża się niejednokrotnie na przeszkody tego rodzaju, jak wzajemne przeszkadzanie sobie poszczególnych rozgłośni o zbliżonych długościach fal, oraz na trudności połączone z wyeliminowaniem rozgłośni lokalnych. Jest to bolączka prześladująca przeważnie tych „lampowiczów", którzy posiadają odbiorniki prostej konstrukcji oraz wszystkich „kryształowiczów". Tak jedni jak i drudzy wspominają, że ongiś, przed kilku jeszcze laty, było pod tym względem o wiele lepiej. Odbiorniki ich były wtedy poprostu idealne — obecnie natomiast sprzęt ich, aczkolwiek ten sam, mimo zmiany lamp, czy też częściowo układu montażowego — nie zadawala ich.

Przyczyny tych niedomagań nie należy dopatrywać się w złej konstrukcji stacyj nadawczych, gdyż te pod względem technicznym stoją obecnie o wiele wyżej niż przed kilku laty, ale w zbyt wielkiej ilości tych stacyj na terenie Europy. Wystarczy przejrzeć szczegółowy program audycyj radjofonicznych wszystkich stacyj nadawczych, a stwierdzimy ile z nich pracuje na bardzo zbliżonej, a niejednokrotnie na tej samej długości fali. Tu leży zasadnicza przyczyna złego odbioru.

O zlikwidowaniu pewnej ilości stacyj niema mowy; trzeba więc sobie radzić w inny sposób.

Celem zwiększenia ostrości dostrojenia przeciętnego odbiornika stosuje się dwa rodzaje urządze. albo eliminator albo też „przystawkę" wielkiej częstotliwości.

Eliminator nie posiada lampy katodowej. Jest to obwód zamknięty złożony z cewki przystosowanej do zakresu fal, które chcemy eliminować i z kondensatora zmiennego o pojemności przeważnie 500 cm. Włącza się go bezpośrednio między odbiornik a antene. Natomiast „przystawka" wielkiej częstotliwości może posiadać w swym układzie lampę katodową, a wtedy nazywamy ją lampowym wzmacniaczem wielkiej częstotliwości. Może ona być także bez lampy, a wtedy nazywamy ją filtrem wstęgowym.

Zachodzi teraz pytanie, kiedy należy stosować eliminator, a kiedy wzmacniacz wielkiej częstotliwości, czy też filtry wstęgowe.

Szwankująca ostrość dostrojenia przeciętnego odbiornika, który, gdy stacja ta jest nieczynna, jest zresztą dość selektywny i jesteśmy z niego w zupełności zadowoleni — albo też selekcja naszego odbiornika jest tak mała, że pomijając już wpływ stacji nadawczej, nie jesteśmy w stanie odbierać innych stacyj o dość znacznej różnicy pod względem długości fal, gdyż te wzajemnie sobie przeszkadzają.

W pierwszym wypadku, tj. w wypadku przeszkody pochodzącej ze stacji lokalnej, należy stosować eliminator. W drugim zaś wypadku — wzmacniacz lampowy wielkiej częstotliwości lub też filtr wstęgowy. Eliminator bowiem jest w stanie stłumić w bardzo dużym stopniu siłę odbioru stacji lokalnej, nie jest jednak w stanie zwiększyć selekcji odbiornika. Natomiast wzmacniacz lampowy, czy też filtr wstęgowy zwiększa selekcję na całym zakresie fal.

Niektórzy radjoamatorzy czy też radjosłuchacze mogą twierdzić, że eliminator jest w stanie stłumić nietylko stację lokalną, ale również zwiększyć selekcję odbiornika na całym zakresie fal, a to w ten sposób, że przy każdym poszczególnym wypadku występujących przeszkód, przestroi się eliminator w stosunku do odbiornika i takie przestrojenie wystarczy do porawienia selekcji. Twierdzenie to jest słuszne tylko w teorji, gdyż w praktyce zwykle zawodzi. Natomiast pewnym środkiem do podniesienia selekcji jest wzmacniacz lampowy lub też układ filtrów wstęgowych. Dwa ostatnie układy okazały się bowiem w praktyce niezawodne i dlatego są godne polecenia.

Układy tych dodatkowych aparatów były niejednokrotnie obszernie omawiane w czasopismach radjowych — w tyg. „Radjo" Warszawa Al. Ujazdowska 47 oraz w „Radjoamatorze" Warszawa Al. Jerozolimska 11. Czytelnicy znajdą również tam odpowiednie schematy i opisy, jak takie przystawki należy montować i jak się niemi posługiwać.

Najmłodsza latorośl wśród pól, lasów i łąk.

Niezrównany Jankes Willy Rogers w filmie dźwiękowym „Na dworze Króla Artura."

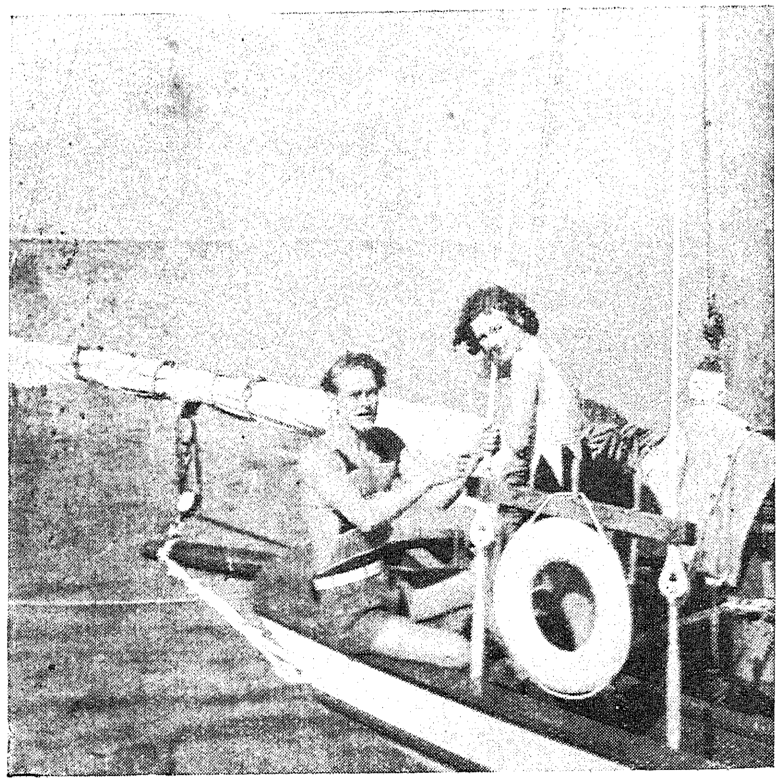

Prześliczny fragment dźwiękowego filmu „Na śliskiej drodze“ z Dorothy Jordan i Thomasem Meighanem w głównych rolach.

Jadwiga Smosarska i Witold Conti.

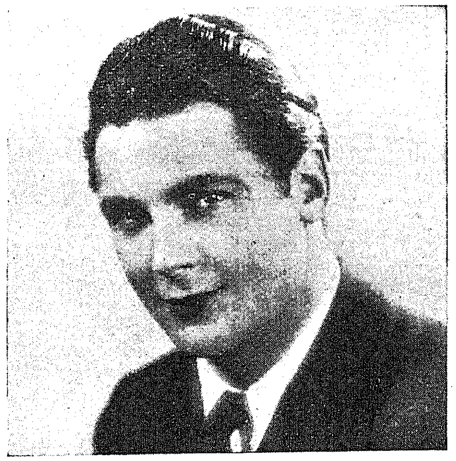

Charles Farrell, niezrównany partner Janet Gaynor

Barbara Leonard i Gilbert Roland odtwarzają czołowe postacie filmu „Miłość wśród lodów“.

Willy Rogers w filmie „Na dworze króla Artura“.

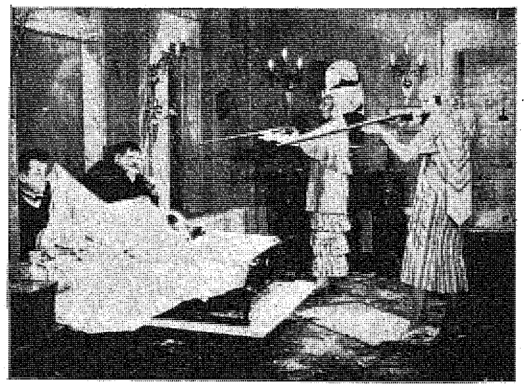

Oliver Hardy i Stan Laurel w komedji „Mężowie i żony“.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego“.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK VIII. NIEDZIELA, dnia 4 września 1932 roku Nr. 36.

NA PIEDESTALE WIARY.

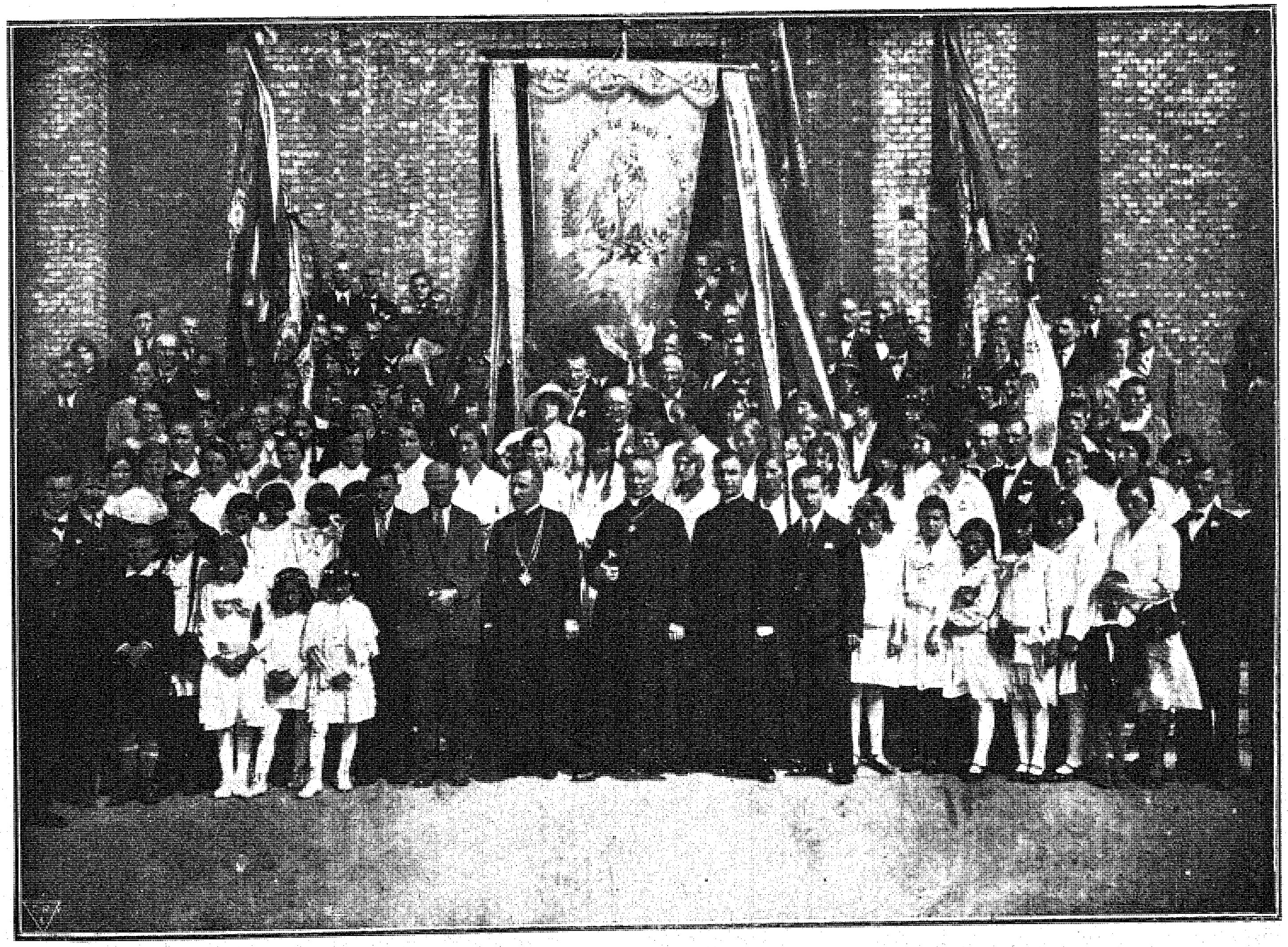

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Chojnach w parafji św. Wojciecha podniosła uroczystość poświęcenia chorągwi kościelnej. W uroczystości tej wzięli udział ks. prałat dr. Bączek, ks, wikarjusz Mackiewicz, ks. Makowski ,członkowie asysty parafjalnej delegacje i wierni. Poświęcenia dokonał ks. kanonik Kąkolewski. Na zdjęciu widzimy uczestników uroczystości przed kościołem Św Wojciecha oraz poświęconą chorągiew koloru biało-zielonego z wizerunkiem Matki Boskiej Różańcowej z Dzieciątkiem Jezus.

Fot. A. Meyer, tel 108-81